Rok XX. Kwiecień, 1900. Nr. 4.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokol“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Klonowicza l. 3.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Od Wydziału Związku.

Na okólnik, wysłany do wszystkich Towarzystw związkowych w październiku 1899. z wezwaniem do nadesłania zapatrywań poszczególnych Wydziałów na wnioski, uczynione na VII. Zjeździe delegatów w Tarnopolu w sprawie wydawnictwa czasopisma związkowego, otrzymaliśmy dotąd zaledwie kilka odpowiedzi.

Przypominamy tedy owym Towarzystwom, które tych odpowiedzi dotąd nie nadesłały, że stosownie do uchwały powyższego Zjazdu mamy przedłożyć tegorocznemu Zjazdowi wniosek należycie uzasadniony w sprawie wyżej wymienionej i że z powodu zasadniczego znaczenia tej sprawy i możliwej różnolitości nadesłać się mających oświadczeń, oczekujemy ich w czasie jak najkrótszym, ażeby wniosek Wydziału Związku mógł być należycie i na czas opracowany, omówiony i uchwalony.

Ogłoszenie.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi zwołuje niniejszem na mocy uchwały Zjazdu delegatów z 4. czerwca 1899.

VIII. ZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW

polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich
należących do Związku

na dzień 3. czerwca 1900. do Tarnowa.

Jeżeliby Zjazd z ważnych powodów nie mógł odbyć się w Tarnowie, oznaczy Wydział Związku, w myśl powyższej uchwały, inne miejsce Zjazdu.

Przedmioty obrad, stosownie do §. 19. statutu, *będą ogłoszone na miesiąc przed Zjazdem.*

Uwaga. Według §. 7. lit. b. statutu, *każde* Towarzystwo związkowe *ma obowiązek wysłania* na Zjazd *jednego delegata*, Towarzystwa zaś, liczące *nad 100* członków w chwili wyboru delegata, *mają prawo* wysłania *na każdych następnych 100 członków* **(w pełnej liczbie)** po jednym delegacie.

Według §. 18. statutu, *każdy delegat* ma być *zaopatrzony* przez Wydział swojego Towarzystwa *w pisemne umocowanie.*

Według §. 8. ust. 3. regulaminu obrad Zjazdu delegatów, *wnioski samoistne*, ażeby mogły być wzięte pod obrady, *winne być zgłoszone* do Wydziału Związku przynajmniej *na miesiąc przed Zjazdem.* Nie dotyczy to wniosków w sprawie zmiany statutu, lub wogóle ustroju Związku, gdyż takie wnioski należało wnieść do Wydziału Związku przynajmniej do końca lutego.

Czołem!

Z uchwały Wydziału Związku z 4. marca 1900.

Obmiński,
sekretarz.

Fiszer,
prezes.

Donos hakatysty.

K. Kołakowski.

W pościgu za wszystkiem, co polskie, prasa hakatystyczna w Niemczech nie pomija, oczywiście, także Towarzystw sokolich i od czasu do czasu czyni nam zaszczyt dowodzeniem, iż jesteśmy organizacyą — nawskróś polską... Dotychczas spotykaliśmy się z głównym zarzutem, iż stowarzyszenia sokole nie są fachowemi, lecz narodowemi stowarzyszeniami; dzisiaj posunięto się już dalej.

Mamy przed sobą egzemplarz rozpowszechnionego dziennika wrocławskiego: *Breslauer General-Anzeiger* (Nr. 64. z d. 7. marca 1900) z artykułem wstępnym, poświęconym polskiemu Sokolstwu, z artykułem, w którym niewiadomo, co podziwiać więcej: naiwną fantazyą autora, jego niepohamowaną zjadliwość, czyli też denuncyatorską przewrotność.

Autor wychodzi z założenia, iż wszystkie organizacye Polaków pod zaborem pruskim mają na celu: wrogą Niemcom działalność, a więc nie ochronę własnego żywiołu, jeno walkę zaczepną! Na czele zaś tego ruchu, obok Towarzystwa im. Marcinkowskiego, stoi polskie Sokolstwo, które początek swój wzięło z ostatniego powstania polskiego w r. 1863. i za cel postawiło sobie: wytworzenie w społeczeństwie zdolności wojennych, ujednostajnienie polskiej mustry wojskowej (?) — przygotowanie kadrów do najbliższego powstania! Celem zaś tego powstania będzie — oderwanie prowincyj polskich od Prus i wskrzeszenie niepodległej Polski. Dlatego też członkowie organizacyi noszą u czapek kokardy o barwach narodowych i używają stroju, jaki nosiły (?!) pułki piechoty dawnej Polski... Wprawdzie w statutach rzeczonych stowarzyszeń niema o tem wszystkiem mowy i za cel instytucyi uznano tam jedynie ćwiczenie ciała, ale autor statutom nie wierzy, albowiem o idei sokolej, „jako idei odrodzenia narodu“, czytał zupełnie co innego w czasopiśmie *Polak* w Krakowie i w kalendarzu *Gońca Wielkopolskiego.* Reasumując swe wywody, autor wypowiada otwarcie opinię, iż działalność Sokołów polskich jest nie bezpieczną dla potężnego państwa niemieckiego, albowiem mieści się w niej — zdrada stanu.

Jakkolwiek w uczciwem życiu obywatelskiem niema dyskusyi z fałszywą, a więc nikczemną denuncyacyą, to

jednak musimy rachować się z dzisiejszemi stosunkami niemieckiego społeczeństwa w Prusiech, a tem samem nie możemy przejść do dziennego porządku nad potwornym zarzutem autora. Nie jemu jednak, — bo donosicielom i szpiegom nie uczynilibyśmy tego zaszczytu, — ale jego współrodakom powiemy krótko i zwięźle, że organizacya Sokolstwa polskiego, zarówno w Austryi, jak w Niemczech, istnieje na mocy statutów, przez rządy zatwierdzonych, a rządy te — bardzo zresztą baczne — w działalności naszej nie dopatrzyły się i nie stwierdziły zdrady stanu; zarzut więc taki jest, co najmniej, oszczerstwem i ciężką obrazą legalnej instytucyi.

Jest zaś oszczerstwem, tem nikczemniejszem, że autor nie opiera go na jakichkolwiek faktach, jeno na pochwyconych dorywczo słowach, których znaczenie tłumaczy sobie dowolnie, nie rozróżniając, albo też nie chcąc rozróżnić zadań narodowych od celów politycznych.

Sokolstwo polskie jest organizacyą narodową polską, bo z Polaków, wśród Polaków i dla Polaków istnieje; tak samo narodowemi są stowarzyszenia Turnerów niemieckich. Sokolstwo polskie dąży do fizycznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa, które grzeszyło zniewieściałością i brakiem zgody wewnętrznej, — a dąży za pomocą ćwiczeń ciała i przyuczania do pewnej dyscypliny, tego najlepszego środka przeciw wszelakiej anarchii. Sokolstwo polskie używa stroju polskiego, t. j. czamary, którą nie piechota dawnej Polski, ale każdy nosił Polak i która stwierdza jedynie zamiłowanie do stroju naszych ojców. Jak długo w państwach cywilizowanych wolno być tem, czem człowiek się urodził, nikt chyba rozumny a uczciwy nie dopatrzy się w powyższych cechach zbrodni, lecz, szanując własną narodowość, uzna i oceni znamię narodowe innych obywateli.

O polityce i ewentualnościach jej przyszłości, ani my, — bo jej nie uprawiamy — ani nawet *Breslauer General-Anzeiger* mówić chyba nie możemy. Nie jest zaś czynną polityką fakt, że, jako naród, nie spodliliśmy się jeszcze tak dalece, iżby nie mieć silnej wiary w sprawiedliwość Boską, a nawet w sprawiedliwość ludów cywilizowanych. Toż, jak długo wiara i przekonania wewnętrzne nie podlegają cenzurze ludzkiej, wolno nam bezkarnie spodziewać się nawet, że sam *Breslauer General-Anzeiger* przyzna kiedyś, iż wszelki zabór obcej ziemi jest niesprawiedliwością, a wolność polityczna narodu w jego odwiecznych, własnych dziedzinach nie jest zbrodnią. W jaki jednak sposób szanowny organ hakatystów wrocławskich przyjdzie do tego poznania i jaką rolę wówczas odegrają... Towarzystwa polskich gimnastyków, o tem, jako o muzyce przyszłości, zbyt trudno snuć dzisiaj kombinacye, a tem trudniej, kwalifikować je do faktów zbrodniczych.

I jeszcze jedno. Nie wiemy, gdzie w naszych mustrach i w boiskach naszych dopatrzono się wojskowych ćwiczeń i placów wojskowych, ale zapewniamy panów H.-K.-T., że w czasach, kiedy każdy obywatel musi służyć w armii regularnej i tam nauczyć się ćwiczeń wojskowych, dziecięco naiwnie wygląda twierdzenie, iż Polacy aż odrębne stowarzyszenia zakładają dla osiągnięcia tego celu! Boiska sokole są miejscami gimnastyki, a nasze mustry — ćwiczeniami ciała i dyscypliny, która ma dzisiaj ten jeden faktyczny skutek, iż Sokolstwo — to widmo „polskiego wojska“ — dostarcza najlepszego kontyngentu żołnierzy armiom: pruskiej i austryackiej. Wszakże sztandary tych państw niejeden tryumf zawdzięczają owym „zdrajcom stanu“, owym polskim Bartkom zwycięzcom....

Jubileusz naczelnika Durskiego.

(K.) Dwa znamiona miał obchód jubileuszu 25-tniej służby sokolej Antoniego Durskiego: był wewnętrzn rodzinną niejako, uroczystością polskiego Sokolstw a obok tego — tryumfem idei sokolej w całem spo czeństwie naszem. O pierwszą cechę staraliśmy się sa radzi okazać cześć i uznanie pracownikowi, o któr słusznie powiedziano *), iż „dał Sokołowi polskiemu lu czynu“, „a chociaż w pracy rozwojowej Sokolstwa br udział wielu, bardzo wielu ludzi, równie, jak Durs szczerze oddanych sprawie, pełnych inicyatywy i pośw cenia, to jednak pierwsze myśli, pierwsze podwali pierwsze głazy, na których później cały gmach urast zachowały najwięcej śladów, wyciśniętych dłonią D skiego“. — Drugą cechę nadały uroczystościom: spo czeństwo całe i jego prasa, które bądź to udziałem sw w odnośnych obchodach na prowincyi i we Lwowie, b w telegramach i pismach rozmaitych stowarzyszeń, b wreszcie w artykułach dziennikarskich, — zamanifes wały życzliwość swoję dla jubilata i dla organizacyi nas

Naznaczony na 3. marca obchód jubileuszowy ograniczył się dniem jednym, ale trwał właściwie pr cały miesiąc, albowiem przez cały ten czas nadchodz z całego kraju i nadchodzą wiadomości o aktach uzna i uroczystościach, urządzanych w rozmaitych Gniazd sokolich na prowincyi. Jedno z pism lwowskich — bez słuszności — nazwało też ubiegły miesiąc — ju leuszowym miesiącem Durskiego.

Prasa codzienna całego kraju zamieściła obsze sprawozdania z tych obchodów; nam przeto pozost jeszcze zrekapitulować, przynajmniej pokrótce, owe, zn już czytelnikom relacye.

Pierwsze ze złożeniem hołdu jubilatowi pospiesz dziewczęta polskie, a to nauczycielki i frekwentantki kurs gimnastyki Sokoła lwowskiego. Już 1. marca, w gma Towarzystwa, sprawiły one owacyę swemu naczelniko wręczając mu bukiety kwiatów i upominek (piękne biur Na dniu 3. marca odbyła się staraniem Sokoła lwowski wieczornica we Lwowie, w której obok druhów miejs wych, wzięli udział delegaci Gniazd: Krakowa, Tarnop Żółkwi, Rohatyna, Jarosławia, Rzeszowa, Jasła, Kału Czerniowiec, Radziechowa, Jaworowa, Sąd. Wiszni, Ś tyna, Gródka, Bochni, Stanisławowa, Złoczowa i t. Zebrało się dwustu kilkudziesięciu uczestników. Jubil przy dźwiękach marsza sokolego, wprowadzono na estra gdzie przemawiali doń: wiceprezes lwowskiego Gniaz d. Romanowski, prezes Związku, d. dr. Fiszer, od czł ków d. dr. Łuczkiewicz, który wręczył w upominku setę ze srebrną zastawą stołową, — dalej od grona uczyciel. d. Wł. Janikowski (ten ofiarował wspani album z fotografiami dawnych i obecnych groniarzy lw skich), oraz prezes Sokoła w Gródku, d. Bogdanow który znowu wręczył dyplom honorowego członka t Gniazda. Po skromnej odpowiedzi jubilata zebrani zasi do uczty. Szereg toastów rozpoczął sędziwy d. Pla Kostecki, który stał przy kolebce Sokolstwa naszego. cześć gminy lwowskiej toastował d. dr. Łuczkiewicz, co odpowiedział wiceprezydent miasta, d. Ciuchciń Następnie przemawiali liczni delegaci, a chór sokoli i kiestra Harmonii wypełniały przerwy.

Dnia następnego, w tej samej sali, odbyła się czystość 33-ej rocznicy założenia Sokoła lwow a połączono z nią dalsze owacye na cześć Dur który kierował tu ćwiczeniami wzorowego zastęp kołów. Owacya była piękną i rzewną. Urządziła ją dz płci obojga. Otoczywszy na estradzie jubilata, prz sownych przemowach, składała mu podarki z kw

---

*) Rocznik sokoli, 1900. *E. Cenar* w artykule: „A Durski“.

waz na bukiety i t. p. W owacyi żywy udział brała publiczność, wypełniająca salę po brzegi.

O ile nam wiadomo, uroczyste obchody na cześć Durskiego odbyły się także: w Krakowie, Czerniowcach, Kołomyi i Borysławiu, a wiele Gniazd związkowych bądź to już zamianowało go swym członkiem honorowym, bądź zwołują jeszcze walne zgromadzenia dla powzięcia odnośnych uchwał. Dotychczas godność tę nadały mu Gniazda: Bochnia, Borysław, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszyn, Czerniowce, Chrzanów, Drohobycz, Horodenka, Gródek, Jarosław, Kalwarya, Kamionka Strum., Kołomyja, Kopyczyńce, Lisko, Mościska, Muszyna, Myślenice, Podgórze, Stanisławów, Stary Sącz, Stryj, Tłumacz i Żółkiew.

Pism i telegramów otrzymał jubilat około 400, a to: od wszystkich Gniazd związkowych, od Sokoła w Berlinie i Pleszewie, od gron naucz. w Krakowie i Stanisławowie, od kolarzy stanisławowskich, od Towarzystw: młodzieży im. Kilińskiego, naucz. szkół ludowych, kolonii rymanowskiej, handlowców tarnopolskich, rękodzielników polskich w Budapeszcie, redakcyj pism, wielu osób wybitnych w społeczeństwie, od przyjaciół, znajomych i t. p.

Durski wytworzył ludzi czynu i wszyscy też ludzie czynu w dniach jego jubileuszowych znaleźli się razem, ażeby stwierdzić żywotność idei i współdziałanie w jej rozwoju. Fakt to niewątpliwie najmilszy i dla jubilata, i dla Sokolstwa.

II. Zlot okręgu przemyskiego w Jaworowie w dniu 9. lipca 1899.

Dr. St. Rowiński.

A więc jeszcze jeden opis zlotu! Było ich dotąd tyle i tak od lata wypełniały każdy numer „Przewodnika“, że umyślnie zwlekałem ze swoim, aby dać szanownym czytelnikom odetchnąć trochę i ochłonąć po tylu opisach. Taka choćby jednomiesięczna przerwa w łamach „Przewodnika“ była tem więcej potrzebną, że wszystkie opisy zlotów niewiele się zwykle od siebie różnią — to samo zwykle ganią, lub chwalą — te same sypią kazania, zmieniają się w nich tylko miejscowości, ludzie i liczby. To podobieństwo w opisach nasunęło mi nawet, ale tylko na chwilę, myśl, zresztą brakiem czasu, na jaki obecnie cierpię, bardzo usprawiedliwioną, czyby nie dobrze i nie praktycznie było, pozmieniać w którymkolwiek z drukowanych już opisów zlotu nazwiska ludzi, miejscowości i liczby i taki plagiat podać czytelnikom „Przewodnika“ pod nowym tytułem. Jak powiedziałem, myśl ta błysnęła mi tylko na chwilę; mrowię mnie bowiem przeszło na dalszą myśl, coby to się ze mną stało, gdybym tak ostatni opis zlotu, w Bochni odbytego, przerobił na jaworowski! Miałbym się zpyszna od druhów przemyskiego okręgu, gdybym tak sobie pozwolił porównać ich z „najemnikami“, a sam Przemyśl nie darowałby mi chyba nigdy, gdybym go, jako centralne gniazdo, za winowajcę i głównego sprawcę wszystkich zlotowych przestępstw wytknął. Pewnieby mi tego płazem nie puszczono. Posypałyby się sprostowania, odwołania itp. historye; nauczony zaś doświadczeniem, wolę spokój — dlatego też zamiast przerabiać cudze opisy, podaję własny, zupełnie świeży.

Wśród ulewnego deszczu przybyłem wraz z wielu druhami w wilię zlotu do Sądowej Wiszni. Na dworcu czekały już dziesiątki wozów i bryczek na gości sokolich. Gdzie kto mógł, siadał, a wkrótce olbrzymi, prawie bez końca wąż zaprzęgów, zaczernił błotnistą drogę, prowadzącą do Jaworowa. Około północy przybyliśmy na miejsce przeznaczenia; po małym posiłku, w Sokole spożytym, oddaliśmy się w opiekę kwatermistrzów, dzięki którym mogliśmy wkrótce przeciągnąć się wygodnie na przygotowanych łożach i pokrzepić znużone członki błogim snem. Niestety, nie trwał on długo; już bowiem o 5. godz. poczęto nas budzić i czy kto chciał, czy nie chciał, musiał wstawać. W mieście także ruch się już rozpoczynał, widać było, że jakiś niezwykły dzień się zbliżał. Nawet słońce wychyliło zza chmur wesołą facyatę, patrząc zdziwione na Jaworów, jakby się chciało pytać, co znaczy ten ruch tak wczesny, co znaczą te domy odświętnie chorągwiami przybrane i ta muzyka, co wesołe marsze i pobudki po ulicach miasta wygrywa. — Może to znowu jaki król Sobieski z kowalichą tańczyć będzie? Widocznie jednak wkrótce zaspokoiło swą ciekawość, bo schowało się za chmury, które niebawem rozpanoszyły się po niebie i sypnęły drobnym deszczem podobnie, jak owi gasiciele ducha, którzy widząc, że zbyt zrywa się do lotu, kropią go cierpkiem słowem, lub kazaniem.

Ale prawda, odchodzę od rzeczy; mam przecie pisać techniczne sprawozdanie, a to powinno, zdaniem wielu, zawierać tylko cyfry, i bardzo oględne wytyki.

Z powodu deszczu musiano rozpocząć próbę w sali. Przerobiono tedy kilkakrotnie piramidy, tymczasem zaś wypogodziło się tak, że ustawienie i wejście do ćwiczeń wolnych, jak też same ćwiczenia wolne i laskami odbyto już na boisku. Próba zajęła trzy godziny czasu i dała się dobrze we znaki ćwiczącym zwłaszcza, że wolne i laskami kilkakrotnie powtarzać musiano. Nie było to jednak, jak sądzę, dostatecznym powodem, aby opuszczać szeregi, i iść krzepić się do bufetu; a jednak wielu, a nawet bardzo wielu tak robiło.

Po próbie ustawiono okręg w sile jedenastu plutonów i w uroczystym pochodzie ruszono do kościoła. W kościele nastąpiła Msza św., uprzyjemniona śpiewem przemyskiego chóru, tudzież patryotyczne i do sokolich gości zastosowane kazanie. Z kościoła udał się pochód, poprzedzony muzyką lwowską przez najgłówniejsze ulice miasteczka przed ratusz, gdzie przybyłych powitał w krótkich, serdecznych słowach burmistrz p. Paar. Po tej przerwie nastąpiła defilada przeddelegacyą miasta i Wydziałem okręgu, oraz powrót do Sokoła. Nie potrzebuję chyba dodawać, że tłumy ciekawych, a przedewszystkiem życzliwych Sokolstwu mieszkańców, witały nas po drodze serdecznie i towarzyszyły aż do Sokoła. Nie brakło też i zabawnych epizodów, że tylko wspomnę, ku uciesze druha Walleka — (który mnie podczas tego zabawnego epizodu z radości i uciechy nielitościwie szczypał) — owa krowa z podniesionym ogonem, co to wyczekującym z natężoną uwagą defilady ukazała się nagle na czele muzyki i hufców sokolich...

Po przybyciu drużyn do Sokoła odbył się uroczysty poranek. Poprzedziło go poświęcenie gmachu, dokonane przez X. prof. dr. Łabudę, który w pięknem i prawdziwie wzniosłem przemówieniu oddał gmach nowy w ręce prezesa Sokoła miejscowego, dra Hibla. Wyjaśnić tu muszę, że gmach ten dopiero co został wystawiony i to za głównem staraniem jednostki, powyżej wspomnianego prezesa, który nie szczędził trudów i zabiegów, byle tylko dopiąć raz zamierzonego celu: budowy własnego gniazda. A gniazdo to wcale pięknie się przedstawia tak zewnątrz, jak wewnątrz i odpowiada wszelkim wymogom.

Poranek rozpoczął śpiew chóru przy wtórze muzyki, który, jak na obrany temat (polonez z Halki), wypadł bardzo dobrze; potem nastąpiły urzędowe przemówienia: dra Hibla, jako prezesa miejscowego gniazda, dra Tarnawskiego, jako prezesa okręgu i wreszcie druha Ulmera, jako przedstawiciela Związku. Resztę poranku wypełniły: gra na fortepianie i skrzypcach, śpiew solowy i chórowy.

Tymczasem na dworze lało, jak z cebra; zdawało się, że mały potop nastąpi, lub coś podobnego, a o ćwiczeniach na boisku nikt już nawet nie myślał. Boisko bowiem, tuż przy budynku urządzone, stało pod wodą i przedstawiało rozpaczliwy widok. Jedynie usilnym staraniom i pracy kilku jaworowskich druhów udało się przywrócić boisko do możliwego stanu tak, że koło godziny $5^1/_2$ przy niebardzo jeszcze pewnej pogodzie mogły rozpocząć się ćwiczenia.

Publiczność dopisała i wypełniła szczelnie przeznaczoną dla niej trybunę; drugą trybunę zajęła muzyka. Tu wspomnieć muszę, że trybuny, i to bardzo skromne, były jedynym luxusem boiska, poza tem nie było widać żadnych urządzeń, zwykle bajeczne sumy kosztujących, szatnia zaś była w gmachu. Mimo to, wszystko było zupełnie odpowiednie, mogło swobodnie pomieścić stu ludzi w rozstępie wolnym i miało jednę nadzwyczajną zaletę: — nie kosztowało wiele, bo jak wspomniałem, jedynym wydatkiem były bardzo skromne trybuny.

Popis okręgu rozpoczęły ćwiczenia wolne, poprzedzone pochodem, w którym miejscami zauważyłem nierówny krok. Co do samych ćwiczeń wolnych, a wykonanych przy współudziale 88 druhów, to wypadły one dobrze, mimo, że boisko było bardzo mokre i mimo, że miejsca dla ćwiczących wcale nie były oznaczone. Najgorzej wypadł obraz V. (ostatni), jak na zlot, zbyt trudny (ruchy nóg były: rozkrok poskokiem — przysiad poskokiem, — $\frac{1}{2}$ obrotu w lewo i wypad wprzód, — $\frac{1}{4}$ obrotu w lewo, nogą w bok). Między ćwiczącymi, wśród których widziałem kilku bardzo młodziutkich, prawdopodobnie gimnazyalistów, zauważyłem także kilku bardzo poważnych, już siwizną bielejących druhów, co z przyjemnością dla przykładu innym Gniazdom i okręgom podnieść muszę.

Po wolnych nastąpiły ćwiczenia laskami. Całość wypadła lepiej, niż wolne; niektóre obrazy, zwłaszcza I. i V., wykonano bardzo dobrze.

Do przyrządów stanęło 5 zastępów. O ile spostrzec mogłem, ćwiczyło z Przemyśla jedenastu na drążku, z Jarosławia czternastu na koniu wszerz, z Jaworowa na koźle sześciu, z Zagórza siedmiu na koniu wzdłuż i siedmiu na poręczach. Na drążku zauważyłem kilka ćwiczeń wcale trudnych i czysto wykonanych, kilka jednak było w porównaniu z tamtemi zbyt łatwych i kiepsko wykonanych, co robiło wrażenie, że zastęp nie był stosownie dobrany. W obu zastępach z Zagórza zauważyłem z przyjemnością staranność w wykończeniu ćwiczeń; nie były one trudne, ale za to czysto wykonywane.

Nastąpiło pięć piramid. Każda składała się z kilku części, ze sobą w całość złączonych; środek tworzyły piramidy na drabinkach (Przemyśl), po obu ich stronach budowano piramidy na koniach, a na skrzydłach piramidy wolne. Brało w nich udział 39 druhów z całego okręgu, przygotowanych do budowania w ten sposób, że poszczególne Gniazdo stawiało oznaczoną część całej piramidy, t. j. bądźto piramidę wolną, bądź na koniu, lub drabinkach. Przeglądając przed zlotem rysunki piramid, nie wierzyłem, by całość mogła wypaść dobrze po jednej próbie zwłaszcza, że niektóre role były bardzo trudne. Nad spodziewanie moje — wypadły jednak piramidy dobrze, zwłaszcza trzecia i czwarta; piąta piramida o tyle mniej się udała, że prawe skrzydło nie wyczekało znaku prowadzącego i rozpadło się zawcześnie.

Piramidy miały popis zakończyć i szkoda, że się tak nie stało, bo to, co nastąpiło, było zupełnie na zlocie zbytecznem. Nie uważam bowiem za stosowne, by na zlocie, który miał dać obraz pracy całego okręgu, popisywała się jednostka. To też milejby mi było widzieć druha M. i jego sztuczną jazdę na kole, która i tak z powodu błota była niemożliwą, na jakiej wieczornicy, lub przy innej sposobności, aniżeli wypełniającego ostatni nadprogramowy punkt ćwiczeń okręgowych.

Całości popisu nic rażącego zarzucić nie mogę; oprócz usterek drobnych, które podniosłem wyżej, nie zauważyłem żadnych większych błędów. Przerwy pomiędzy ćwiczeniami odpowiadały konieczności, karność była należytą. Ćwiczeniami kierował naczelnik okręgu i Sokoła przemyskiego, d. Raynoch, pomagał mu druh Sawicki.

Uroczystość zlotową zakończyła wspólna wieczerza, spożyta w Sokole, przeplatana toastami i mowami, a która była pożegnaniem tych, co przybyli na wezwanie, by spełnić swój obowiązek i okazać owoce pracy sokolej, oraz zachęcić swym widokiem do pracy tych, co do ni[e] się jeszcze nie garną, a na wszystko, co sokole, patrz[ą] z bezwinną nieświadomością, lub, co gorsza, z niedowierz[a]niem i nieufnością.

Gimnastyka za granicą.

Rom. Kwiatkowski.

Anglia. Angielskie szkoły żeńskie dbają o wychowanie fizyczne dziewcząt więcej, niż inne kraje. W szkołach niższych nauka gimnastyki jest obowiązkową, a prócz tego w godzinach popołudniowych mogą dziewczątka bra[ć] udział w wycieczkach i zabawach. Nierównie dalej poszły w tym kierunku wyższe zakłady żeńskie, szczególnie prywatne. Wychodząc z zasady, że „słabość i bezwładność nie jest naturalnym przymiotem kobiety“, starają si[ę] wady te — wiekami uświęcone — naprawiać z pomocą ćwiczeń ciała, a w usiłowaniach swych posuwają się a[ż] do zastosowywania tych ćwiczeń, które dotychczas były tylko płci męskiej właściwe.

Obszerne sprawozdanie „o zabawach i ćwiczeniac[h] ciała“ w wyższych, prywatnych zakładach naukowych żeńskich, zestawione przez E. Woodhouse, daje znakomit[y] pogląd na sposób traktowania ćwiczeń ciała w owyc[h] zakładach.

Na pierwszy plan wybijają się szkoły w Brigtho[n] i Sheffield. W Brigthon wchodzą w plan następując[e] ćwiczenia:

Chód. W niektóre popołudnia odbywają się dalsz[e] przechadzki, dochodzące od 10—15 km., które 14—1[8] letnie panienki przechodzą bez wielkiego trudu.

Bieg — odbywa się w lecie w miejscu zamkniętem, w zimie na otwartem. Przed rozpoczęciem nauki, codzienni[e] okrążają starsze uczenice miejsce do gier tam i napowró[t] częścią idąc, częścią biegnąc. Przestrzeń wynosi okoł[o] $1\frac{1}{2}$ kilometra. Przełożona zakładu p. Penelopa Lawrenc[e] zezwala od czasu do czasu na „Rekord“. Z 21 uczenic przebiegła jedna przestrzeń tę w 9 min. $17\frac{4}{5}$ sek., trz[y] inne w 10 min., a 17-ście potrzebowało 10—12 minut.

Pływanie. Prawie wszystkie dziewczęta umieją pływać. Stosownie do wprawy, podzielone są na klasy. D[o] najniższej należą te, które potrafią utrzymać się na po[wierzchni] wierzchni wody przez 10 taktów; do wyższych te, któr[e] pływają 5, 15, 30 minut. „Rekord“ wynosił 40—42 min na 1650 m. Kto potrafi przez 30 minut pływać a prócz tego umie nurkować — współuczenicę przez minut[ę] w wodzie utrzymać, w ubraniu do wody skoczyć i tam się rozebrać, nabywa prawa noszenia odznaki. Prawo t[o] posiadało w r. 1897 ze 100 uczenic 13, innych 12 wytrzymywało w wodzie 30 min. a 11—15 minut.

Gimnastyka. Zakład posiada salę gimnastyczną, w której ćwiczą się uczenice w dwóch oddziałach po jednej godzinie tygodniowo. Oddział wyższy składa si[ę] z 44 wprawniejszych, niższy z 50—60 początkujących. Każdy z nich tworzy dwa zastępy, prowadzone przez przodowniczki „captain“ i „lieutenant“. Godzinę tę ćwiczeń rozkłada się na kilka części w tygodniu tak, że uczenice ćwiczą się kilka razy, ale króciutko. Rezultaty mają by[ć] zadowalające. Ćwiczą się na drążku, na linie skośnej, na koniu wszerz i na drabinie poziomej.

Szermierka. Do szermierki używają floretu. Ćwiczy się 24 dziewcząt.

Tańce. W zimowej porze urządzają kurs tańców. Co 14 dni odbywają się wieczorki.

Gry. Grami kieruje Wydział, złożony z nauczycielk[i] i starszych uczenic. Autonomia ta wpływa pono bardz[o] zachęcająco. Kto się usuwa, ten musi w czasie, przeznaczonym na gry, przechadzać się. Dziewczęta zwyczajnie nie mają ochoty do przechadzek, wolą więc bawić się.

Wydział dzieli uczenice według wprawy na oddziały, przyczem chęć przejścia do wyższego oddziału wpływ[a]

znakomicie na pilność i podporządkowywanie się. Mimo to, zabawy byłyby monotonne, gdyby nie urządzano od czasu do czasu gier o zwycięstwo między domami*) i obcemi szkołami.

W zimie grywają w „Hockey“. Jest to mała piłka podobna do nożnej, ale podbijana kijami, zagiętemi na końcu. Ponieważ gra ta jest dosyć wytężającą, dlatego odbywa się tylko przez 70 minut a trwa codziennie od 2. i 20 minut popołudniu do $^1/_2$4-tej. Gry w lecie trwają 2—3 godzin. Zaczynają się trzy kwadranse po jedzeniu a kończą się na pół godziny przed nauką popołudniową. Prócz „hockeya“ grywają także latem w „cricketa“ „lawn-tennisa“ i „roundersa“. Gry odbywają się na dużym placu, na którym są 3 pola dla „hockeya“, lub „cricketa“, a 4 dla „lawn-tennisa“.

Największą trudność sprawia dziewczętom rzucanie piłek, to też uczą się tego osobno, a siła rzutu wynosi przeciętnie 50 m.

Wpływ gier tak na zdrowie, jak na podniesienie ducha i charakteru jest, według zdania przełożonej, znakomity. Wypadków było w 12 latach, zaledwie 3. Dziewczęta, odznaczające się w grach, są i w pracy pierwszemi. Zarzut, jakoby gry psuły maniery, nie sprawdza się. Zachowanie się dziewcząt jest wprawdzie swobodniejsze i nie wymuszone, — co u ludzi starszej generacyi wywołuje zgorszenie — nie przekracza jednak nigdy granicy przyzwoitości.

W zakładzie w Sheffield kieruje grami również Wydział, złożony z uczenic. Gry trwają od lutego do listopada od 2—5 godziny, od listopada do lutego od 2 do 4$^1/_4$ godz. popołudniu. Zimą grają w „hockey“, latem w cricketa i tennisa. Młodsze dziewczątka mają przystępniejsze gry.

Szkoła w Sheffield przewyższa Brightońską troskliwością o każdą pojedynczą uczenicę. Zaraz przy przyjęciu bada każdą lekarka, a dane zapisuje w protokole, który ma następujące rubryki: wiek, wzrost, waga, wzrok, słuch, szyja i rytm oddechu, płuca, serce, objętość klatki piersiowej, objętość talii, kształt piersi, stos pacierzowy, muskulatura, budowa stopy. W uwadze mieszczą się inne właściwości budowy ciała, lub osobliwe zboczenia. W razie potrzeby, zastosowują gimnastykę leczniczą.

Podział czynności nauczycielki gimnastyki jest następujący: O godzinie 9 kontrola temperatury w kurytarzach i sali gimnastycznej, poczem do 10$^1/_2$ gimnastyka lecznicza dla pojedynczych uczenic. Od 10$^1/_2$—11 gimnastyka lecznicza zbiorowa dla 6—10 uczenic. Od 11—12 i 45 minut ćwiczenia wolne dla wszystkich dziewcząt w kilku oddziałach: od 2$^1/_2$—3$^1/_2$ i od 3$^1/_2$—4$^1/_4$ gimnastyka na przyrządach, dla różnych klas. Każda z dziewcząt ćwiczy się na przyrządach raz — słabsze zaś dwa i trzy razy tygodniowo. Na świadectwach kursowych wyszczególniony jest także stan zdrowia uczenicy.

*) W Anglii zakłady prywatne zajmują okolice lesiste za miastami. Uczenice (uczniowie) mieszkają nie w jednym, ale w kilku lub kilkunastu domkach, pod dozorem nauczycieli, lub współucznia, przez siebie wybranego.

Zlot III-go okręgu w Rzeszowie

w dniu 4. czerwca 1900. roku.

Karol Stary.

I. Ćwiczenia wolne.

Postawa zasadna, ramiona w dół, ręce w pięść złożone. Takt: 1, 2, 3, (4). Każdy ruch = 2 sekundy. Każde ćwiczenie 8 razy. Długość kroku 50 *cm*; wypadu 75 *cm*.

Obraz I. 1. Ramiona w bok, zakrok lewą nogą. 2. Ramiona (łukiem w dół) w pion do środka, wykrok lewą nogą do środka (lewa noga przed prawą). 3. Ramiona wprzód, rozkrok lewą nogą. 4. Ramiona (w bok) w dół, $^1/_4$obrotu w prawo, lewą nogę przystaw do prawej. 5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz II. 1. Ramiona wprzód, wykrok lewą nogą. 2. Lewe ramię w pion zewnątrz — prawe w dół zewnątrz, wypad lewą nogą w bok. 3. Lewe ramię ugnij na krzyże — prawe łukiem w dół do środka w pion skos, $^1/_4$obrotu w prawo — do wypadu na prawą nogę. 4. Ramiona (w bok) w dół, lewą nogę przystaw do prawej. 5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz III. 1. Ramiona wstecz, $^1/_4$obrotu w prawo lewą unik wstecz. 2. Ramiona (przodem) w pion, wypad lewą nogą wprzód. 3. Ramiona (łukiem na zewnątrz w dół) wprzód, $^1/_4$obrotu w prawo — do wypadu na prawą nogę. 4. Ramiona (w bok) w dół, lewą nogę przystaw do prawej. 5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz IV. 1. Ramiona (bokiem w pion) skurcz, zakrok lewą nogą. 2. Ramiona rzuć w bok, wypad lewą nogą wprzód. 3. Ramiona (łukiem w dół) wprzód, $^1/_2$ obrotu w prawo — klęknij na lewe kolano. 4. Ramiona (w bok) w dół, lewą nogę przystaw do prawej. 5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz V. 1. Ramiona wprzód na lewo, wypad lewą nogą w bok. 2. Ramiona (łukiem w dół) w pion, $^1/_4$ obrotu w prawo — wypad lewą nogą wprzód. 3. Ramiona wprzód, przysiad (lewą nogę przystaw do prawej). 4. Ramiona (w bok) w dół, lewą nogę przystaw do prawej.

Fejleton.

Ćwiczyć się, czy nie ćwiczyć?

Em. Gordz.

Był Sokołem, jakich mało:
Ćwiczył ducha, ćwiczył ciało,
Wszystkim wzorem był —
I na każdym kroku, wszędzie,
Pośród druhów w pierwszym rzędzie
Dla „Sokoła“ żył.

Ale przyszedł czas, niestety,
Że i on wpadł w sieć kobiety
I u drobnych stóp,
Pokochawszy się w niej szczerze,
Złożył serce swe w ofierze
I sokoli czub.

Odtąd też, jak się ożenił,
Całkiem Sokół się odmienił,
Jakby nie ten, druh;
Gdy utonął z nią w marzeniach,
Odtąd o nim na ćwiczeniach
Zginął wszelki słuch!

Lecz patrz skutku: po pół roku,
Który spędził przy jej boku
Z swoją panią wciąż,
Zgarbił się, jak gdyby stary,
Choć go zaraz kłaść na mary,
Biedny bardzo mąż!

Wtedy, widząc sama, żona,
Że mąż bez Sokołów kona,
Że go czeka grób,
Błaga w oczach go ze łzami,
Żeby nadal z Sokołami
Strzegł ćwiczebnych prób!

(Praca).

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Związek. Protokół posiedzenia Wydziału Związku, odbytego dnia 4. marca 1900. we Lwowie w sali posiedzeń „Sokoła“. Początek o 9-tej.

Obecni: Prezes d. dr. Fiszer; członkowie Wydziału dd.: dr. Als, Cenar, Durski, Krobicki, dr. Legeżyński, dr. Obmiński (sekretarz), Padewski, Romanowski, dr. Tarnawski, Turski, Ulmer, Wallek, dr. Wcisło, Wierzejski. Usprawiedliwili nieobecność: dd. dr. Dziędzielewicz, Hauswald, Słósarski. Nieobecni: dd Adamski i Lipiński.

I. Protokół posiedzenia z 29. październikaa 1899. przyjęto po odczytaniu do wiadomości.

II. Przed przystąpieniem do załatwienia porządku dziennego złożył przewodniczący serdeczne życzenia jubilatowi d. Antoniemu Durskiemu, zachęcając go do dalszej wytrwałej pracy.

III. Sprawy bieżące. D. prezes podaje do wiadomości Wydziału załatwienie spraw bieżących:

1. Wystosowano okólnik do Towarzystw związkowych w sprawie obchodu jubileuszowego d. Durskiego.

2. D. prezes był na posłuchaniu u JE. hr. marszałka krajowego w sprawie subwencyi krajowej dla Towarzystw sokolich i konferował z referentem, radcą Wereszczyńskim, przedstawiając im potrzebę zwiększenia subwencyi.

3. Tow. gimn. „Sokół“ w Muszynie udzielono wskazówek co do petycyi do Sejmu o subwencyę a Tow. gimn. „Sokół“ w Strzyżowie co do warunków przystąpienia do Związku; udzielono wskazówek zawiązującym się Towarzystwom w Białej, Rawie ruskiej, Dukli; przeprowadzono korespondencye z Towarzystwami w różnych sprawach bieżących.

4. Z powodu powziętej większością 8 głosów przeciw 3, a przez prezesa Towarzystwa w Tarnowie aż do nadejścia opinii Wydziału Związku zasystowanej uchwały Wydziału Tow. „Sokół“ w Tarnowie z 10. lutego b. r., którą odmówiono najmu sali w „Sokole“ na wykłady Towarzystwa Uniwesytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza, powzięto po przemówieniach druhów: Turskiego, Tarnawskiego i Wcisły i po wyjaśnieniu d. Wierzejskiego, że Tow. im Moniuszki w Stanisławowie, gdzie miało miejsce zajście, wywołujące krytykę działalności Uniwersytetu ludowego, wynajęło salę temuż Uniwersytetowi, następującą uchwałę: „Ponieważ z ogólno-narodowym charakterem polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich i z wykluczającem wszelką wewnętrzną partyjność a ściśle określonem zadaniem ich pielęgnowania gimnastyki i wyrabiania zapomocą niej w członkach Towarzystw ducha męskiej dzielności, karności i łączności, nie dałoby się pogodzić żadne wystąpienie na zewnątrz tych Towarzystw, nacechowane stanowiskiem partyjnem, zdolnem zachwiać tę karność i łączność członków, nie można zaprzeczyć, że odmówienie sali sokolej dla celów, które nie są wręcz przeciwne i wrogie charakterowi ogólno-narodowemu i celom Towarzystw sokolich, miałoby wyraźną cechę partyjności. Dlatego nie można także pochwalić odmówienia sali sokolej dla odbywania wykładów Towarzystwa uniwersytetu ludowego, a to z uwagi, że te wykłady mają zadanie ściśle naukowe, które nie jest ani przeciwne, ani wrogie powyższemu charakterowi i powyższym celom, owszem zamiar szerzenia w ten sposób oświaty powinien u Towarzystw sokolich znaleźć uznanie i sympatyę. Nie można też Towarzystwa tego czynić odpowiedzialnem za ubolewania godny wybryk jednego z prelegentów, zwłaszcza, że powziąwszy wiadomość o tym wybryku, wykluczyło sprawcę jego od dalszych wykładów i zasadniczo wzbroniło wszystkim prelegentom jakichkolwiek wycieczek tendencyjnych, jako nie licujących z powagą ścisłej nauki.

5. Zatwierdzono powierzenie redakcyi „Przewodnika gimnastycznego“ d. Klemensowi Kołakowskiemu za wynagrodzeniem 50 koron miesięcznie. Po przemówieniach dd. Tarnawskiego, Krobickiego i Walleka Wydział uchwalił wezwać redaktora, aby wydawnictwo tak uregulował, iżby organ Związku na 5 dni przed pierwszym dniem miesiąca był przygotowany do ekspedycyi.

6. Zbiór przepisów sokolich i uchwał Związku wedle układu, zaproponowanego przez prezesa, wydać się mający uchwalono na wniosek d. Legeżyńskiego nazwać „Zbiór ustaw sokolich“.

7. Komitetowi powszechnej wystawy w Paryżu udzielono wyjaśnień co do polskich Towarzystw gimnastycznych.

8. Nieporozumienie między Wydziałem okręgu VII. a Tow. „Sokół“ w Kałuszu, z powodu wycieczki w Krechowicach, zostało wzajemnie wyjaśnionem.

9. Załatwienie rezygnacyi d. Szytylińskiego z naczelnictwa okręgu VI. uchwalono odroczyć i wprzód wezwać Gniazdo Tarnopolskie do podania, kto jest obecnie naczelnikiem tamtejszym.

10. Uchwalono w sprawie urządzenia boiska na zlot powszechny we Lwowie w r. 1902. zawrzeć umowę z Tow. „Sokół“ we Lwowie w formie oświadczenia tegoż Towarzystwa, w którem określone będą zobowiązania, przyjęto wobec Związku.

IV. Przyjęcie członków. Przyjęto do Związku Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Cieszynie i Tłumaczu, przydzielając pierwsze do okręgu I., drugie zaś do okręgu VII.

V. Sprawozdanie kasowe i bilans za r. 1899., tudzież budżet na r. 1900. przyjęto wedle wniosków referenta d. Padewskiego. Zgodnie z wnioskiem d. Turskiego uchwalono zaprenumerować za 240 koron 100 egzemplarzy „Przeglądu gimnastycznego“, wychodzącego w Krakowie, na r. 1900. Przy tej sposobności omawiano sprawę reformy pisma związkowego i postanowiono załatwić tę sprawę na posiedzeniu następnem na podstawie nadesłanych odpowiedzi Gniazd związkowych bez wyczekiwania opinii tych Gniazd, które na kwestyonaryusz odpowiedzieć zaniedbały.

VI. Kurs nauczycielski wakacyjny uchwalono urządzić we Lwowie. Prócz tego zaś kurs gier i zabaw w Krakowie dla druhów ukwalifikowanych do udzielania nauki gimnastyki; o zorganizowanie kursu uproszono d. Turskiego, który przyrzekł wszelkie ułatwienia od „Sokoła“ w Krakowie; uchwalono odnieść się do Gniazd, aby wiedzieć, ilu będzie uczestników; koszta obu kursów pokrywa Związek. D. Cenar był zdania, aby obadwa kursa urządzić we Lwowie. Prezes podał wkońcu do wiadomości Wydziału reskrypt Rady szkolnej krajowej z 27. stycznia 1900 l. 152, zawiadamiający, że c. k. ministerstwo reskryptem z 25. stycznia 1900 l. 35116 ex 1899, przyrzekło przyczynić się odpowiednią kwotą do kosztów kursu nauczycielskiego, celem umożliwienia kształcenia się kandydatom stanu nauczycielskiego. Uchwalono wreszcie, że do egzaminu związkowego mogą być dopuszczeni tylko frekwentanci kursu związkowego i w myśl tej zasady załatwiono odmownie podanie o dopuszczenie do egzaminu.

VII. Na prośbę Wydziału „Sokoła“ w Zagórzu upoważniono prezydyum Związku do wyznaczenia, w myśl życzeń tego Gniazda, sędziów dla rozstrzygnięcia konkursu im. Krügera na najlepszą pracę na temat „O znaczeniu ćwiczeń fizycznych dla zdrowia“.

VIII Zlot okręgu II. zezwolono odbyć łącznie z okręgiem VIII. w Tarnowie dnia 4. czerwca; zjazd delegatów odbędzie się dnia 3. czerwca. Przyjęto do wiadomości, że zlot okręgu III. odbędzie się 4. czerwca w Rzeszowie. Uchwalono wykluczyć z programu ćwiczeń publicznych zawody, które odbyć się winne na próbie.

IX. Wykreślono ze Związku z powodu zalegania z wkładkami Tow. gimn. „Sokół“ w Tyczynie; sprawę wykreślenia Tow. gimn. „Sokół“ w Radymnie odroczono na wniosek d. Tarnawskiego, który podjął się interwencyi w tem Gnieździe. Z powodu zaległości za lata 1897—1899. uchwalono zawezwać do zapłaty Towarzystwa Brzozów, Gorlice, Kałusz, Rzeszów pod rygorem §. 8. statutu.

X. Zniżenia: Jaworów za 1898 i 1899 wyjątkowo na połowę; Trembowla na rok 1900 na 80 halerzy, Śniatyn za rok 1898, 1899, Żółkiew i Chrzanów za 1899, Muszyna i Cieszyn na r. 1900 zniżono na 72 halerzy; Tow. Tarnów i Brzeżany odmówiono zniżki; załatwienie podań Gniazd Chrzanów o zniżkę za r. 1900, i Borszczowa za 1897—1899 odroczono aż do nadesłania sprawozdań.

XI. Prośbę Wydziału Tow. „Dolina“ o subwencyę na nauczyciela odrzucono dla braku funduszów na ten cel.

XII. Tow. „Sokół“ w Krakowie dozwolono wziąć udział w Zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie przez urządzenie wystawy przyrządów i ćwiczeń gimnastycznych okręgu (nie zlot okręgowy).

XIV. Sprawozdanie d. Durskiego z lustracyi okręgu III. przyjęto do wiadomości i wyasygnowano 72 koron 74 halerzy tytułem należytości lustratora.

XV. Instrukcyę lustracyjną przyjęto wedle wniosków referenta d. prezesa.

Koniec o godzinie 2½ w południe.

Okręg I. krakowski.

Bochnia. W dniu 8. lutego b. r. odbył się u nas drugi w tym roku wieczorek gimnastyczny, na którym drużyna bocheńska ćwiczyła: *a)* chwyty zapaśnicze; *b)* ćwiczenia na koniu i koźle (kombinacya); *c)* piramidy na krzesłach, układu członka miejscowego Grona nauczycielskiego, inż. Południewskiego. Ćwiczenia wypadły bez zarzutu, a licznie zebrani widzowie nie szczędzili słów uznania dla popisującej się drużyny. — Przed kilku dniami ukonstytuował się oddział szermierzy, wybierając przewodniczącym Juliusza hr. Dębickiego, sekretarzem i skarbnikiem d. Eugeniusza Kiernika, gospodarzem d. Mijala. Ćwiczenia odbywać się mają trzy razy tygodniowo, t. j. we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6. do 7. wieczorem. — Już od szeregu lat korzysta młodzież szkół ludowych z gimnastyki, której Towarzystwo udziela dziatwie bezinteresownie. Chłopiec, opuszczający szkołę ludową, a oddający się jakiemuś rzemiosłu, przestawał korzystać z systematycznych ćwiczeń fizycznych. Prowadzenie jednak naukowo systematycznej gimnastyki dla dziatwy szkolnej nie pozostało bez wpływu na jej dalszy w życiu kierunek i obecnie mamy do zanotowania następujący fakt, godny naśladowania. Młodzież rękodzielniczo-przemysłowa szkoły uzupełniającej wieczornej zażądała od swych przełożonych, a w szczególności od swego katechety, ks. Sadulskiego, by jej wyrobił w „Sokole“ możność bezpłatnego pobierania nauki gimnastyki. Towarzystwo nie zostało obojętnem na uczynioną mu propozycyę. „Sokół“, świadom nowego ciężaru, bo z własnych funduszów pokrywać musi honoraryum nauczycieli, przyrządy do ćwiczeń, gier i zabaw, światło i opał, jak najchętniej podjął się prowadzenia nauki gimnastyki i wyznaczył do niej dwie popołudniowe godziny w święta i niedziele, bo w inne dni młodzież rzemieślnicza zajęta jest pracą przy warstatach. — Jak na Gniazdo prowincyonalne, to wydatek roczny do 400 kor., niespodziewany, jest zaciężkim, jeżeli jednak dotychczasowa przychylność instytucyj miasta i obywateli bocheńskich otaczać będzie nadal miejscowe Gniazdo, to Towarzystwo zniesie i ten wydatek, a rzuca siew idei sokolej w tę warstwę społeczeństwa, która ma być fundamentem w propagandzie idei sokolej.

Okręg III. rzeszowski.

Rzeszów. *(Streszczenie.)* Posiedzenie okr. gr. naucz. odbyło się dnia 4. lutego b. r. Przew.: K. Stary; obecni czł. gr.: Adamski, Kruk, Kublin, Litwiński, Herz, Witkowski. Porządek obrad obejmował program ćwiczeń na zlot okr. w Rzeszowie, mający się odbyć 4. czerwca. Po odczytaniu protokołu, który przyjęto z małą poprawką, uchwalono, aby wezwać Gniazdo w Jaśle do rozpoczęcia ćwiczeń. — Uchwalono, że ćwicz. zastępów nastąpić mają bezpośrednio po ćwiczeniach wolnych przy współudziale wszystkich ćwiczących. Wybór ćwiczeń pozostawiono naczelnikom Gniazd. — Do ćwiczeń na przyrządach obowiązane jest każde z Gniazd do wystawienia, co najmniej, jednego zastępu. Równocześnie przyrządy dla każdego Gniazda wyznaczono. Wybór grupy ćwiczeń pozostawiono do woli naczelnikom. — Na popołudniowem posiedzeniu uchwalono, że do próby mustry mają stanąć wszyscy umundurowani uczestnicy Zlotu, a każde Gniazdo przeznaczy na ten cel jednę godzinę w tyg. — Przyjęto, że mają się odbyć zawody w biegu i podnoszeniu ciężarów, jako zawody jednostek, a budowanie piramid, jako zawody Towarzystw. — Boisko urządzonem zostanie za gmachem Sokoła objętości 28 m. wzdłuż i 24 m. wszerz. Szatnie pomieszczone będą w pawilonie ślizgawkowym. — Mające wejść w program ćw. zlotowych, ćw. młodzieży polecono opracować miejscowemu gronu naucz. Do ćwiczeń wolnych wybrano marsz z r. 1894, a do ćwiczeń laskami z r. 1896.

Okręg IV. przemyski.

Dobromil. Sprawozdanie Wydziału, ogłoszone za r. 1899. Do Wydziału tutejszego Sokoła należeli dd.: Ludwik Rzewuski, prezes; Ignacy Kube, wice-prezes; Jan Bęgziak, sekretarz; Józef Litwiński, zast. sekret.; August Duniewicz, skarbnik; Franciszek Albiński, zast. skarbn.; dr. Bogusław Hawliczek, gospodarz; Wojciech Studziński, zast. gospodarza; oraz Antoni Kyc. — Uchwałą nadzwycz. walnego zgromadzenia z 4. maja 1899. Towarzystwo przystąpiło do Związku. Członków było 43, odpadło 25, przybyło 22; stan obecny: 40. — Brak sali tamował ćwiczenia gimnastyczne, odbywały się one dość nieregularnie, przez luty, marzec, kwiecień i maj w najętej sali poza miastem przy udziale 4—6 członków pod kierownictwem d. Hawliczka. Zupełny brak lokalu położył kres i tym ćwiczeniom, aż dopiero w grudniu można było przystąpić do ich wznowienia. — Z rocznic narodowych święcono uroczyście: skonu Kościuszki i powstania listopadowego. Urządzono również festyn. Sztandaru Towarzystwo nie posiada. Członków umundurowanych jest sześciu, z tych dwaj uczestniczyli w Zlocie okręgowym w Jaworowie. — Biblioteka fachowa w zawiązku. — Ruch kasowy wykazuje kwotę 617 k. 64 h., w czem mieści się suma 43 k. 95 h., jako pozostałość na rok następny. — Czysty majątek Towarzystwa przedstawia wartość 424 k. 49 h. — Sprawozdanie podnosi, że ludność miejscowa jest przychylnie usposobioną dla Gniazda sokolego.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości na dorocznem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa, odbytem 19. stycznia b. r. i na rok następny wybrano Wydział, który składają dd.: prezes Ludwik Rzewuski, wice-prezes Ignacy Kube, sekretarz Jan Bęgziak, zastępca Antoni Kyc, skarbnik Antoni Kyc, zastępca Józef Litwiński, gospodarz Ignacy Kube, zastępca Adam Kubicki, oraz wydziałowi bez funkcyj: Józef Brodowicz, Kazimierz Junga, Piotr Wagner i dr. Bogusław Hawliczek. Ten ostatni jest również kierownikiem ćwiczeń gimnastycznych. Delegatem na Zjazd związkowy wybrany dr. Bogusław Hawliczek, a tegoż zastępca Antoni Kyc. — Z uchwał, zapadłych na walnem zgromadzeniu, zaznaczyć należy polecenie, dane Wydziałowi, iżby każdemu nowemu członkowi doręczał statut i regulamin Towarzystwa, aby energicznie ściągał zaległe wkładki, oraz, ażeby urządzał odczyty publiczne o Sokolstwie dla spopularyzowania idei. Czołem! *Jan Bęgziak.*

Jarosław. *(Sprawozdanie z czynności w r. 1899., przedłożone walnemu zgromadzeniu członków dnia 25. lutego 1900.)* Członków: z r. 1898. pozostało 161, ubyło 30, przybyło 42, z końcem 1899. r.: 173, (między tymi umundurowanych? *Red.*) Ćwiczeniami kierował d. Ernest Ganther. Ćwiczyło ogółem 35 członków, jednak niestale, przeciętnie 8. Nadto uczęszczali na gimnastykę uczniowie szkół ludowych (87), uczniowie szkoły przemysłowej (50), oraz trzy oddziały uczenic w ogólnej liczbie 106. — w sali najętej. Wprowadzono także gry i zabawy. Oddziały: Kółko śpiewackie i „Wesołe kółko“ (teatralne). Bilans: fundusz podręczny 3.779 K. 95 h., rozchód 3.414 K. 84 h.; fundusz budowlany: dochód 47.678 K. 34 h., rozchód (na budowę sokolni na gruncie, ofiarowanym przez gminę; budowa już pod dachem) 47.233 K. 18 h.; fundusz mundurowy: dochód 252 K. 18 h., rozchód 195 K. 02 h.; inwentarz mundurowy wartości 600 K. 56 h.; fundusz sztandarowy 276 K. 82 h. Czysty majątek po strąceniu długów: 40.415 K. 02 h. Występy publiczne: na zlocie okręgowym w Jaworowie (14), na festynie 15. sierpnia (12), oraz popis I. i II. oddziału uczenic. Obchody i zabawy: obchód rocznicy skonu Kościuszki i koncert kółka śpiewackiego. Zarząd w r. 1899.: prezes dr. Wład. Grabowski, sekretarz Maryan Herman, zast. sekr. Ernest Ganther, skarbnik Bolesław Wodziński, zast. skarbn. Adam Kasiewicz, gospodarz Kazimierz Kotłowski, zast. gosp. Jan Bigo, kontrolor dr. Meissels. Główną uwagę zwrócił Wydział r. 1899. na będącą w toku budowę własnego domu, która też jest już na ukończeniu.

Okręg VI. tarnopolski.

Brzeżany. Piękną sprawą nietylko dla Sokoła, ale dla całego miasta jest budowa sokolni, którą właśnie zajmuje się Wydział tutejszego Towarzystwa. Przeszło 800 uczniów tak szkół gimnazyalnych, jak ludowych, pobierających w Sokole bezpłatną naukę gimnastyki, ćwiczy się w sali szczupłej i nieodpowiednej. To też, już ze względu na zdrowie tylu dzieci, publiczność tutejsza powinna starać się o salę gimnastyczną. Trzeba też przyznać, że poparcia w tym kierunku niebrak. Gmina miasta darowała nam grunt pod budowę, a Rada powiatowa postanowiła przyczynić się kwotą 2.400 koron. W karnawale odbył się nadto wieczór kostyumowy na cel powyższy. Zabawa powiodła się świetnie, tańczyło par 74, kostyumy pań były pełne smaku i pomysłowości, a czysty dochód wyniósł około 600 koron. — Przy ogólnem poparciu można żywić przekonanie, że Towarzystwo nasze niebawem znajdzie się pod własnym, wygodnym dachem.

Okręg VII. stanisławowski.

Buczacz. Walne zgromadzenie członków Sokoła odbyło się 28. stycznia b. r. W ręku było drukowane po raz pierwszy sprawozdanie Wydziału. Podniesiono z uznaniem zasługi i bardzo wydatną działalność ustępującego Wydziału a szczególną pracowitość i sumienność d. skarbnika. Wybrano ponownie 10 członków dawnych i 2 nowych. Skład Wydziału na r. 1900. jest: Prezes Franc. Zych, wice-prezes Józef Czaczka, sekretarz Wład. Służewski, gospodarz Józef Mazur, skarbnik Ant. Ratayski, bibliotekarz Jan Skowroński; wydziałowi: Józ. Keffermüller, Józef Mayr, Piotr Niebieszczański, Wład. Stojowski, Paweł Telakowski, Stanisław Woszczyński. *(M).*

Okręg VIII. nowosądecki.

Muszyna. W pierwszych dniach lutego b. r. odbyło się tutaj poświęcenie sokolni przy współudziale druhów nowosądeckich. Wstępne słowo wygłosił prezes, d. Arlet. Sokół tutejszy rozwija się pomyślnie, dzięki poparciu ze strony d. Znamirowskiego, posła do Rady państwa i naczelnika gminy w Krynicy. Ćwiczeniami członków kieruje d. Domiczek.

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niemieckiem.

Pleszew. Nadzwyczajne walne zebranie, które celem skompletowania Wydziału, przez obiór prezesa i skarbnika 1. marca b. r. zwołanem zostało, zagaił zastępca prezesa d. Noskowicz, odczytując porządek obrad. Wybrano na prezesa d. A. Noskowicza, na skarbnika d. E. Heyduckiego.

Przez wybranie d. Noskowicza na prezesa zostało opróżnionem miejsce zastępcy prezesa. Takowy zostanie wybranym na przyszłem walnem zebraniu. Nadmieniamy tutaj, iż Towarzystwo nasze obchodzić będzie dnia 22. kwietnia dziewięcioletnią rocznicę założenia. Czołem! — Za Wydział *A. Noskowicz*, przewodniczący. *A. Marcinkowski,* sekretarz.

Poznań. *(Sprawozdanie za r. 1899., przedłożone walnemu zgromadzeniu członków d. 7. lutego 1900.)* Członków: z r. 1898. pozostało 347, ubyło 122, przybyło 90; z końcem 1899 r. - 315. Ćwiczeniami kieruje W. Gładysz i grono nauczycielskie. Członkowie poniżej 25 lat wieku są obowiązani pod rygorem wykluczenia uczęszczać na gimnastykę, starsi zaś przynajmniej na zebrania miesięczne. Ćwiczenia młodszych członków odbywały się dwa razy tygodniowo przy udziale przeciętnie 26. Od listopada wprowadzono raz na tydzień ćwiczenia dla starszych. Sala najęta. Oddziały: kolarzy (41) i kółko muzyczne. Bilans: dochód 3456 marek 41 f., rozchód 3123 m. 65 f. Majątek: w strojach 497 m. 84 f., w przyrządach i sprzętach 1871 m. 11 f., fundusz budowlany 19.840 m. 54 f., zasoby kolarzy 986 m. 47 f. Biblioteka: 655 tomów. Popisy publiczne: 4, między temi udział 46 członków w zlocie okręgowym w Środzie. Zabawy: bal, 4 wieczornice, koncert, 2 festyny i wycieczka. Występy: udział w procesyach Bożego Ciała, Farnej i Dominikańskiej, oraz w obchodzie ćwierćwiekowego jubileuszu Tow. Młod. Przemysłowców w Poznaniu. Zebrań odbyło się: 38 wydziałowych, 7 miesięcznych (członków), 1 walne, roczne, 1 walne, półroczne, 3 nadzwyczajne, walne. Zarząd w r. 1899: prezes Joachim Sołtys (ustąpił jednak 8. października), zastępca Karol Rzepecki, sekretarz Tad. Siewicz, zast. sekr. Ludwik Grunowski, naczelnik Wiktor Gładysz, zast. nacz. Jan Borucki, skarbnik Herman Eklert, bibliotekarz Stefan Grzelachowski,

porządkowy (gospodarz) Wacław Maciejewski, zast. porz. Piotr Kegel, radni (wydziałowi): Jan Zabłocki, Jan Żurawski, Ludwik Rydlewski; przew. kolarzy: Samoliński.

Kronika.

— **Zmarli.** We Lwowie Henryk Teisseyre, inżynier, emerytowany starszy inspektor kolejowy, żołnierz gwardyi narodowej w r. 1848., jeden z założycieli „Sokoła" lwowskiego. Przeżył lat 74. — W Rzeszowie zakończył życie 15. marca br. adwokat dr. Juljan Malec, prezes tamtejszego „Sokoła", i miejscowego Koła Szkoły ludowej, obywatel prawy i zasłużony w pracy narodowej. Liczył lat 45. — Pamięci zmarłych druhów cześć!

— **Bolesny wypadek** miał miejsce w Wieliczce. Dr. Dziewoński, który swego czasu był prezesem tamtejszego Gniazda sokolego, a zarazem (!) skarbnikiem, człowiek, zażywający najlepszej opinii (były prezes Rady powiat., wiceburmistrz miasta), został przez prokuratoryę państwa oskarżony o sprzeniewierzenie 8.000 koron z kasy Sokoła. Kiedy, po przesłuchaniu go, sędzia śledczy w Krakowie oznajmił obwinionemu, iż musi go aresztować, dr. Dziewoński strzelił do siebie z rewolweru i po dwudniowych męczarniach zakończył życie w krakowskim szpitalu więziennym.

— **Składki.** Sokół w Bochni nadesłał na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie 6 koron, które złożyliśmy na książeczkę galic. Kasy oszczędności nr. 68.076. Wkładka na tę książeczkę na cel powyższy wynosi tedy obecnie 160 kor. 14 hal. Oczekujemy uzupełnienia jej do kwoty okrąglejszej. (pr. nr. 2. *Przew. gimn.* z r. 1900).

— **Z okazyi jubileuszu** d. Ant. Durskiego, wszystkie dzienniki galicyjskie zamieściły artykuły, sympatyi i uznania pełne. Niektóre, jak *Dziennik Polski*, *Wiek XX.* i *Przyjaciel młodzieży* podały nadto portret naczelnika-jubilata.

— **Czapka naczelnika.** W szeregu uroczystości jubileuszowych na cześć naczelnika A. Durskiego we Lwowie nie brakło, obok poważnych i podniosłych scen, także epizodów, nacechowanych humorem. Do takich należało przemówienie d. K. Kołakowskiego, wygłoszone w szeregu toastów podczas uczty, danej dla jubilata w sali lwowskiego „Sokoła" 3. marca b. r. D. Kołakowski, jako jeden z najdawniejszych przyjaciół osobistych Durskiego, stwierdził, iż zacny naczelnik, obok wielu cnót sokolich, posiada jednak — brzydką wadę, a to mianowicie: że nigdy jeszcze przy stroju sokolim nie miał na sobie „dobrej", tj. przepisowo uszytej czapki. Mowca przeto, korzystając z jubileuszu, sprawił jubilatowi „porządną" czapkę sokolą i wręczył mu publicznie z następującemi słowy: „Przyjęliśmy raz już sposób, — a że dobry, nikt nie przeczy, — by w toasty nie cześć osób, lecz sokole wnosić rzeczy. Więc (choć chętka nęci duszę) by nie znaleść się w pułapce, nie osobę, lecz rzecz ruszę: powiem o sokolej czapce... Że rzecz drobna, — nic nie zmienia i nie śmiejcie się, druhowie: czapki krój nie bez znaczenia, gdy czapka na znacznej głowie! Ot, z przeszłości przykład dobry (choć to czasy już zamglone): czemu nasz Bolesław Chrobry zmienił mitrę na koronę? *Item* i nasi przodkowie dbali o to w dawne lata, by na polskiej tkwiła głowie, jeśli czapka, to — rogata! Ma więc czapka swoje lice i swą mowę. Toć nie dziwo: Kościuszko pod Racławice wziął też czapkę osobliwą... A czapka w rodzie sokolskim nie satyra i nie drwinki: ruski toczek z wierzchem polskim... Polak w uściskach Rusinki... Mądry symbol — znak pokoju! I dlatego to, druhowie, dbamy, by dobrego kroju taką czapkę mieć na głowie.— Dbamy; lecz nad wyraz wszelki, czy człowieka to nie złości, gdy jest Sokół — i to wielki, — który nie zna tej... dbałości? Lat już drugi tuzin minie, odkąd patrzę wciąż na niego, a zawsze na tej czuprynie widzę czapkę — do niczego! To zbyt róg wystercza polski, to ruskie ramki zaduże, a pióro — ów szyk sokolski! — poprostu, jak gdyby kurze... Kto on? Cięży mi ołowiem ton oskarżającej mowy; kocham, wielbię go, lecz powiem: to naczelnik nasz związkowy! On, lwie serce, wielka dusza, tęgie bary, mina chrobra... Dobry! Lecz, do paralusza, gdyby jeszcze czapka dobra! Naczelniku, przyjacielu! W dzień tryumfu twojej chwały, po owacyach pięknych wielu przyjm tę czapkę, — prezent mały. Skoroś został jubilatem i — jak przed sokolą babką — kłaniamy się tobie, zatem odkłoń nam raz — dobrą czapką!"

— **„Dodatek gniazdowy".** Na oryginalny, a bardzo praktyczny pomysł padł Wydział Sokoła jaworowskiego. Dla utrzymania ściślejszej łączności między Wydziałem a ogółem członków i celem udzielania tym członkom prawdziwych wiadomości o zamiarach i działalności Wydziału, oraz o ruchu w Towarzystwie, — począł od d. 15. lutego wydawać tz. „Dodatek gniazdowy" do *Przewodnika gimnastycznego*. Jest to hektografowany arkusz, zawierający sprawozdania z posiedzeń Wydziału, z działalności poszczególnych oddziałów i kółek, kronikę z wypadków bieżących w Gnieździe, wykaz nowych członków, rozkład godzin ćwiczebnych, spis czasopism w czytelni Tow., a nawet utwory literackie druhów miejscowych, o ile odnoszą się do idei sokolej. Dodatek ów, wychodzący w miarę potrzeby, po nadejściu *Przewodnika* dołącza się do każdego egzemplarza i rozdziela pomiędzy członków Gniazda.

Jest to wyborny sposób uzupełnienia *Przewodnika* sprawami lokalnemi Gniazda. Pomysł, godny naśladowania zwłaszcza w Towarzystwach większych, gdzie brak skupienia się członków powoduje, iż ogół ich niewiele wie o szczegółach ruchu w Gnieździe.

— **„Sokół" w Zakopanem — na papierze?** Do *Kurjera Lwowskiego* (Nr. 70 z 11. marca 1900) piszą z Zakopanego: „Zapewne nie jest wiadomem nikomu, że w Zakopanem istnieją stowarzyszenia „Sokół" i „Towarzystwo muzyczne", jednak tylko na papierze. Chcąc wiedzieć, dlaczego tak jest, trzeba znać historyę tych stowarzyszeń. W roku 1894. za inicyatywą hr. Wł. Zamoyskiego założono „Sokół", który liczył już około 50 członków. Jedynie brak sali utrudniał ćwiczenia. Temu chciał zaradzić p. Zamoyski i ofiarował na ten cel miejsce piękne, obok muzeum tatrzańskiego i materyał budowlany. Hr. Ra zyński ofiarował przyrządy. Wybudowanie sali należało już do „Sokoła", pieniędzy na to mieli już dosyć ze składek członków. Jednak miejsce to nie podobało się niektórym członkom, a innym członkom znowu nie podobało się to, że do „Sokoła" mogą należeć rękodzielnicy. (Czy to możliwa!? *Red.*) I z takich to powodów nie mamy „Sokoła" w Zakopanem. Obecnie członkowie są, ale nie uiszczają wkładek, bo niema się komu tem zająć, zaś wkładki z dawnych lat spoczywają w Kasie zaliczkowej. Sądzę, że „Sokół" w Zakopanem byłby bardzo pożądanym. Zajmowałby się on wycieczkami w góry, zabawami, teatrami amatorskiemi, śpiewem. (Są jeszcze więcej właściwe i poważne zadania „Sokoła". *Red.*) Obecnie wielu jest młodych ludzi, którzyby chętnie przystąpili do „Sokoła", jednak nie wiedzą, do kogo mają się udać?"

Bibliografia.

Rada zawiadowcza kraj. Związku strażackiego w Galicyi aprobowała podręcznik, opracowany przez d. Romualda Kwiatkowskiego do nauki gimnastyki dla straży pożarnych.

Upraszamy niżej wymienione Tow. o wyrównanie zaległości za „Roczniki sokole" z lat 1895—9.

Brody: (J. Horitza) koron 13·80, Dąbrowa koron 1·20, Dębica kor. 1·20, Gorlice kor. 7·20, Grybów kor. 1·20, Gródek k. 16·80, Horodenka k. 12·—, Jeleń k. 1·80, Jarosław k. 6·—, Jaworzno k. 2·40, Jasło k. 6·30, Kościan k. 18·—, Kałusz k. 1·20, Katowice k. 6·—, Krotoszyn k. 6·—, Kraków k. 21·—, Limanowa k. 3·60, Łańcut k. 7·20, Miłosław (W. Brzeski) k. 8·60, Mościska k. 4·80, Nowy Sącz k. 4·20, Podgórze k. 11·40, Rohatyn k. 6·—, Rudki k. 1·20, Sambor (Budzynowski) k. 2·40, Strzelno k. 1·20, Schodnica k. 1·20, Tarnów k. 9·90, Trembowla k. 3·30, Tarnobrzeg k. 2·40, Toruń k. 6·26, Wąbrzeźno k. 1·20, Wojnicz k. 5·10, Zbaraż k. 1·20, P. J. Łonicki w Gumniskach k. 6·10, P. Manowarda k. 1·80.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski.

Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.